

Wychodzi raz na tydzień
co Wtorek.

Kto chce samą „PRACĘ“ abo-
nować, może ją sobie zapisać
za 50 fen. u pp. agentów i
wprost z Wydawnictwa „Kato-
lika“ w Bytomiu G.-Ś., Równo-
legła ulica nr. 13 (Parallelstr.)

PRACA

czyli

„PRACĘ“
razem z „Katolikiem“ można
abonować także na każdej po-
czcie za 1 markę 25 fen.
na kwartał.

OGŁOSZENIA
za rządę (wiersz) 4-lamowy
20 fenygów.

Porządek chrześcijański pomiędzy ludźmi.

(Organ Związku wzajemnej pomocy dla chrześcijańskich robotników górnośląskich.)

Módl się a pracuj!

Rok IX.

Bytom G.-Ś., 13-go Czerwca 1899.

Nr. 24.

**Dbajcie o oświatę, bo ona doprowadza do or-
ganizacyi, do połączenia się robotników! Bez or-
ganizacyi nie ma polepszenia doli robotników!
Rozszerzajcie „Pracę“!**

Nowe prawo o stosunkach robotników i pracodawców.

Dnia 6 Września 1898 wypowiedział ce-
sarz Wilhelm II przy obiedzie w miejscowo-
ści Oeynhausen we Westfalskim te słowa:
„W Bielefeldzie przyrzekłem uroczyste w ro-
ku 1897 obronę niemieckiej pracy, obronę
tego, który chce pracować. Prawo jest już
na ukończeniu i postowie będą się nim zaj-
mowali w tym roku (1898). Prawo to każ-
dego, niech on będzie kim chce, niech on się
nazywa jak chce, będzie karało cucht-
hauzem, skoroby on robotnikowi niemieckie-
mu, który by chętny był do wykonywania
swej pracy, w tem przeszkadzał, albo go na-
wet do strejku podjudzał.“

Rozmaicie gazety i ludzie te słowa tłu-
maczyli. Niektórzy powiadali, iż pierwsza
część odnosi się do pracodawców, którzyby
robotnikom przeszkadzali w zapracowaniu na
chleb, n. p. przez porozumiewanie się przez
„czarne księgi“ lub w podobny sposób. Ci
przemawiali za tem, aby takie prawo, jeżeli
już ma być, było na pewno równe dla praco-
dawców i dla robotników. Po większej czę-
ści jednak ludzie są przeciwni prawu,
ponieważ istniejące przepisy są ostre i wy-
starczają najzupełniej. Minał rok 1898 — a
prawa nie było. Tymczasem coraz głośnie-
j zwracali się po gazetach, na zebraniach i zjaz-
dach przeciw takiemu prawu. Pracodawcy
— rozumie się — po większej części prze-
mali za prawem ostrym na robotników. Otoż
teraz stało się ich życzeniu zadość, gdyż

rząd przedłożył postom w parlamencie nowe
przepisy, na które się postowie mają zgodzić,
aby były prawomocne.

Dotychczas zobowiązuje § 153 prawa pro-
cederowego, podług którego ma być więzie-
niem aż do 3 miesięcy karany, ktoby zmu-
szał lub próbował zmusić innych przez siłę
cielesną albo przez odgrażanie się do tego,
aby przyłączyli się do osiągnięcia lepszych
warunków pracy i lepszego zarobku (miano-
wicie przez strejk); nawet obrazy lub ogłosze-
nia kogoś za lichego kamrata, jeżeliby się nie
przyłączył, nie wolno używać. Dalej bywa
karany więzieniem aż do 3 miesięcy, ktoby
w ten sam sposób zmuszał kogoś do tego,
aby poszedł za jego przykładem (n. p. przy
wystąpieniu przeciw pracodawcy, urzędniko-
wi, przy strejku). Tak samo otrzyma karę,
ktoby w ten sam sposób przeszkadzał lub
próbował przeszkodzić tym, którzyby chcieli
odstąpić od tej umowy. Ktoby przy tem ko-
goś pobił, okaleczył lub śmiercią albo zbro-
dnią groził, otrzyma większą karę według
innych paragrafów prawa.

Te przepisy wystarczyły dotychczas. Nie
jest nam wiadomo, żeby kiedyś pracodawca
był karany według § 153, ale za to, miano-
wicie w ostatnim czasie, mnożą się przypad-
ki, w których sądy wysokie kary nakładały
na robotników za przestąpienie różnych para-
grafów prawa, gdy robotnikom chodziło o
osiągnięcie większego zarobku i lepszych wa-
runków pracy, n. p. przez znowę, strejk lub
w ten podobny sposób.

A jednak rząd przedłożył nowe prawo.

§ 1 tego prawa wyznacza karę więzienia
od 1 dnia do 1 roku dla pracodawców i ro-
botników, skoro by ci zmuszali przez siłę cie-
lesną, groźbę, obrazę albo okrzykiem za
lichego człowieka, kogo do stowarzyszenia
(związku) lub znowy (strejku), które mają

BERG
13/69

na celu wpływ na stosunki roboty lub zarobku; takiej samej karze ma podpadać ten, kto by w ten sam sposób próbował odstręczyć (powstrzymać) od takich stowarzyszeń lub od zмовы. Jeżeli sąd przyzna łagodzące okoliczności, wtenczas kara ma wynosić najwyżej 1000 m.

Według tego paragrafu nie wolno by było robotnikom zmuszać kamratów do strejków, do związków, ale wolno byłoby namawiać ich. Każdy robotnik jednak wie, że w rozmowie łatwo się komu wydobędzie słowo ostre, n. p.: tylko głupi nie należą do związku — i już by była kara więzienna albo pieniężna. Pracodawcy taką karę bardzo rzadko poniosą, ponieważ już oni mają swoje związki i łatwo im jest namówić innych do przystąpienia, gdyż ich jest mała liczba, podczas gdy robotników jest wielka liczba, więc trudno ich połączyć w jedną całość. Pracodawcy mają też inne środki, aby kogoś zmusić do swego związku, do organizacji. Z tych powodów nie potrzebują się pracodawcy obawiać, aby ten paragraf przyniósł im wielkie kary. Wprawdzie na mocy tego paragrafu każdy pracodawca, który by zmuszał robotników, aby nie przystąpili do związku, nie przyłączyli się do strejku, również karę by poniósł. Wystarczyłoby już, gdyby powiedział, że głupi albo gałgan jest ten, kto strejkuje, kto do Związku należy. Ale czy ta kara będzie zawsze tak wysoka, jak u robotnika? Pracodawca łatwiej znajdzie sposób, aby się przed karą zachować, będzie ostróżniejszy, będzie może za pomocą nikczemnych śpiegów wywiadywał się o tych, którzy należą do „Związku“, aby im dokuczać, dawać im gorszą pracę, lichszą zapłatę itd., albo im bez podania powodu wprost pracę wypowie. Ponieważ żadne prawo go do tego nie zmusza, aby zatrudniał robotnika n. p. po 10 latach przepracowanych lub po utracie zdrowia przez okaleczenie, dla tego ma bogaty pracodawca biednego robotnika zawsze w ręku. Już teraz stara się wielu pracodawców przeszkodzić organizacji robotników. Bez połączenia robotników nie ma jednak polepszenia doli, stosunków robotnika. Dla tego § 1 niejako mieczem jest, którym by można przeciw organizacji robotników wojować. Robotnicy zaś nie będą mogli z tego paragrafu tak korzystać, choćby już dla tego, że obrady robotników w Związku z powodu coraz większej liczby członków będą musiały się toczyć jawnie, wskutek czego pracodawcy z łatwością mogą się dowiedzieć o tem, co się dzieje, kto ów § 1 prze-

kroczył, podczas gdy związek pracodawców z powodu małej liczby członków przy zamkniętych drzwiach może odbywać swe obrady i robotnicy się o niczem nie potrzebują dowiedzieć.

Jest tak, że w niektórych miejscowościach donosi nawet policja pracodawcom o tem, co się dzieje na zebraniach robotników, choć to niesłusznie i podług naszego zdania karygodne, bo jest to złamanie tajemnicy urzędowej, do jakiej urzędnik jest zobowiązany przysięgą. Natomiast nie jest nam wiadomo, żeby policja tak samo donosiła związkom robotników o tem, co pracodawcy radzą na swoich zebraniach, a dziwnym sposobem policja na zebraniach pracodawców mało albo wcale nie bywa.

Podług § 2 nowego prawa ma tą samą karą (rok więzienia) być karany, 1. ktoby przez siłę cielesną, groźbę i t. d. zmuszał pracodawców do wydalenia robotników z pracy lub zapobiegał przyjęciu takowych, aby robotników wyrzucić z pracy, dalej 2. ktoby zmuszał robotników do opuszczenia pracy albo do nieprzyjęcia pracy lub do poszukania pracy, aby urządzić strejk lub takowy poprzeć, 3. ktoby w razie wyrzucania robotników z pracy lub w razie strejku pracodawców lub robotników zmuszał do ustąpienia od żądań postawionych.

Ten paragraf wygląda dość niewinnie. Pracodawca ma być zarówno z robotnikiem karany, jeżeli zawini. Ale przecież jest tak, co żałować trzeba, że pomiędzy pracodawcami jest większa łączność i jedność, aniżeli pomiędzy robotnikami. Jeżeli więc związek pracodawców postanowi wyrzucić pewną liczbę robotników z pracy, zamknąć fabrykę, kopalnię lub hutę na pewien czas, aby robotników ukarać i zmusić ich do tańszej pracy, do przyjęcia lichszego zarobku lub gorszych warunków pracy, natenczas napewno wszyscy członkowie związku pracodawców będą się tego trzymali. Zarząd związku pracodawców nie potrzebuje ogłaszać, że ten lichy człowiek, kiep, ktoby nie chciał się zastósować. Nikt też pracodawców z rewolwerem albo z kijem w ręku nie potrzebuje do tego zmuszać, bo sami będą tyle pocucia łączności mieli, że to zrobią, co postanowią.

Pracodawcom więc te na oko ostre przepisy nie tak dalece nie będą szkodziły.

Inaczej u robotników. Tych jest wielka liczba a mało ich jest zorganizowanych. Można powiedzieć, że najświatlejsi z pomiędzy robotników pojmują, co to znaczy orga-

nizacya, co za potęga w tem by była, gdyby wszyscy robotnicy się połączyli w jedną całość. Byłoby wkrótce lepiej.

Ci świątlejsi robotnicy wiedzą też, co należy uczynić, aby robotnikom przynajmniej trochę, choć powoli lepiej było. Jeżeli n. p. ci robotnicy postanowili by po dobrym przygotowaniu się, ogłosić strejk i wypowiedzieli by w tem celu robotę, jak prawo przepisuje, wtenczas pytanie jest, czy wszyscy kamraci tej kopalni albo huty albo fabryki chcieli by się przyłączyć do tego. Trzeba by ich namawiać, trzeba by im to wszystko dokładnie objaśniać. Skoro zaś przytem by jaki gorliwy związkowiec użył może cierpkiego lub ostrego słowa, powiedziałby n. p. że lichym kamratem jest ten, kto się nie łączy z innymi, albo że zdrajcą jest, kto przeszkadza w osiągnięciu lepszego zarobku, lepszych warunków pracy, albo że przychlebkiem, liziką jest, że nie warto z nim utrzymywać kamractwa, ten by za to słowo poszedł do więzienia, gdyby ów paragraf 2 został przyjęty.

A więc widać, że pracodawcy nie potrzebują tego paragrafu tak się obawiać, jak robotnicy. A ponieważ robotnicy są słabi, bo nie mają kapitału ani dostatecznej organizacyi, dla tego taki ostry przepis byłby przeważnie batem na nich. Dla tego nie można głosić za przyjęciem takiego paragrafu.

§ 3 opiewa, że na przynajmniej 3 miesiące więzienia ma być osadzony ten, który procederowo przekracza przepisy § 1 i 2.

Ten paragraf byłby różgą na członków zarządu związku, na mówców, agitatorów, redaktorów. Każdy robotnik wie, że jest zbyt zależny, aby mógł sam narażać się przy agitacyi otwartej, na zebraniach itd., na zemstę i prześladowania przeciwników robotników. Muszą więc być tacy, którzy się nikogo obawiać nie potrzebują i otwarcie robotników bronić mogą. Tych się nieprzyjaciele robotników bardzo obawiają, gdyż mówią że robotnicy byliby potulni, spokojni, zadowoleni, gdyby jeno owych „agitatorów“ nie było. Tymczasem agitator przecież biedy robotników nie sprawił, a jeżeli broni i ujmuje się za robotnikami, to nie jest nic złego. Agitacya musi być żywa, wytrwała, ma porywać wszystkich, aby połączyli się. W takiej agitacyi przede wszystkim robotnik, skoroby się kilka razy odważył na ostre słowo przeciw własnym opieszałym kamratom, byłby narażony na karę. A ta kara ma być wysoka, bo już nie

1 dzień do 1 roku, ale przynajmniej 3 miesiące.

I kto ma robotnikom przewodniczyć, kto agitować, kto przemawiać na zebraniach lub wobec pracodawców, jeżeli przy wolnym słowie będzie postawiona taka szubienica, na której mogą powiesić mówcę?

A jeżeli każdy się będzie obawiał coś zrobić, coś powiedzieć, jak tu ma być lepiej robotnikom?

Pracodawcy agitatorów nie potrzebują, bo ich jest tylko garstka a wszyscy są połączeni, dla tego im w każdej sprawie łatwiej. Im więc ów paragraf nie zaszkodzi.

Za to robotnicy straciliby przezeń wiele obrońców, a sami mało by mogli dla siebie uczynić.

Z tego powodu na ten paragraf zgodzić się nie można.

Dalsze paragrafy i uwagi o nich podamy w przyszłym numerze.

CIĘŻKA DOLA.

Powieść ze życia robotniczego.

(Ciąg dalszy.)

Paulisia widząc jednak chmurną sztywność towarzysza, mówiła, przymilając się:

— Okrutniem zadowolona, że p. Franciszek taki o mnie dbały, ale trzeba znać politykę z ludźmi. Ot, taki Pakosz, mnie tam głowy nie zawróci.

— Już ja teraz panny bezpieczny! — zawołał uradowany. — Niech go tam, dopiero on zgłupieje po naszym ślubie! — i zaśmiał się głośno.

Po chwili dodał:

— Że ja pannie wierzę, to ani spojrzę, jak on pójdzie z panną i Julcią.

— Teraz pan Franciszek rozumnie gada — mówiła z uśmiechem dobroci — już ja widzę, że nam i po ślubie dobrze będzie.

— Daj tylko Boże, aby prędzej! — westchnął rozkochany Franciszek.

Z daleka już spostrzegli Pakosza, który oczekiwał Paulisi. Zobaczył ich, i z ukłonem witał. Franciszek poczerwieniał, co widząc dziewczyna, rzekła tonem prośby:

— Niech pan Franciszek pójdzie na lewo.

Pożałował on teraz swych słów poprzednich i zły odburknął:

— Wiem sam, kiedy mi odejść.

Pakosz był już tylko o kilka kroków, więc Franciszek przystanął, uklonił się nisko czapką przed Paulisią i ze słowem:

— Do widzenia, wieczorem! — poszedł na lewo.

Pakosz był już przy dziewczętach.

VII.

Zwracając się do Paulisi, rzekł Pakosz:

— Znudziłem się tu okrutnie, jak pies na łańcuchu!

— A to było nie czekać! — żartowała.

— Choćby do sądneho dnia, a czekałbym. Jak tam z ojcem?

— Tatuś bardzo słaby — szepnęła Julcia.

— Ale już lepiej... Za tydzień znów pójdziemy — dodała Paulisia.

Wśród przechodniów, rozmawiających i nawołujących się różnymi językami, polskim, rzadziej językiem niemieckim, tu i owdzie odezwał się szwargot żydowski. Lecz o ile mało ich było na ulicy, tem gęściej obsiedli sklepy, sklepiki, kramy i budy, nieustannie polując na przechodzących robotników, ich żony i córki. Pakosz zakupił za parę kopiejek cukierków i odprowadził dziewczęta do domu.

Nazajutrz był targ.

W dzień targowy Grotkowa szła do miasta po zakupy, a jeszcze bardziej by z tą lub ową znajomą zobaczyć się i pogadać. Wielkie było zdziwienie Grotkowej, gdy rano Franciszek oświadczył, że dziś nie idzie na swą dzienną szychcę, ale na targ.

— Tracić szychcę? A to po co? — zapytała, bardziej ciekawa, aniżeli zgorszona.

— Mam interes — odpowiedział sucho, — a może kogo ze swoich zobaczę.

I poszli. W mieście Franciszek odłączył się od Grotkowej, kupił faseczkę i skupował masło. Wytargował trzy plastry miodu, zawinał starannie i poszedł do domu.

Przebrawszy się jak na Niedzielę, zabrał masło, miód i poszedł ku mieszkaniu swego sztygara, który wspólnie z innymi przełożonymi w kopalni zajmował jeden z okazańszych domów fabrycznych.

Zapukał nieśmiało do pierwszych drzwi na lewo w sieni parterowej.

— Kto tam? — zawołał głos kobiecy.

Wkrótce drzwi się otworzyły i wejrzała na stojącego Franciszka kobieta jeszcze dość młoda z bladą twarzą.

Franciszek bez czapki stał w milczeniu.

— A po co? — spytała ostro.

— Przyszedłem prosić łaski pani — bąknął i wysunął trochę trzymane przedmioty.

— Jeśli co sprzedać, nie potrzebuję, poszła moja służąca kupić do miasta — rzekła z progu.

— Ja nie po sprzedaży przyszedłem, tylko, ot to masło i ten miód przyniosłem dla wielmożnej pani.

— Dla mnie? Chodźcie-no bliżej, do przedpokoju...

Franciszek stanął tuż koło drzwi, postawił na ziemi faseczkę, talerz z plastrami miodu i pocałował rękę pani sztygarowej, mówiąc:

— Przyniosłem trochę masła i miodu, i proszę pokornie, aby wielmożna pani przyjęła.

— Cóż wy za jedni?

— Służę jako szleper pod panem sztygarem. Ja rzetelny człowiek, sześć lat bez mała pracuję i kary nie miałem.

Jego pokorna mina, drżący głos, usposobiły panią lepiej i zapytała:

— A czego chcecie?

— Napracowałem się jako szleper okrutnie, inni zostali już górnikami, a ja szleprem i szleprem. Jaki taki ćwiknie mi tem w oczy, to mi i wielka żalność...

— Cóż wam poradzę?

— To jest tak. Co żona chce, musi mąż poniewoli zrobić, tak i myślę, żeby tylko wielmożna pani przemówiła dobre słowo — jakbym już był górnikiem!

— Tak wam się zdaje, — mówiła — pracujecie szczerze, to musicie kiedyś zostać górnikami.

— To się wie, że kiedyś zostanę, ale już chyba powiem całą prawdę wielmożnej pani, jak na spowiedzi. — Zawahał się, umilkł i kręcił czapką, patrząc w podłogę.

— Cóż? mówcie!... — rzekła zachęcająco i spojrzała na faseczkę i na miód, wyciekający z talerza. Pomyślała, jakaby to uciechę dzieciom zrobić miód z orzechami, a masło przydałoby się w gospodarstwie. Pokusa była coraz to silniejsza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Uważajcie na wybory do sądu proceduralnego, do wydziału robotniczego, do zarządu kas werkowych! Wybierajcie tegich kamratów!

LISTY.

Z powiatu Zaborskiego.

Znam pewnego robotnika, który się urodził w r. 1827, wyuczył się kowalstwa, towarzyszem był 1846, w roku 1848 poszedł do wojska, gdzie przebył 3 lata. Ow robotnik nie wie nic o tem, że tu jego życie tak w „Pracy“ opiszę. Od r. 1851 pracował u Kötza, majstra kowalskiego na fiskalnej kopalni Fryderyka (później w Zabrze i Mikołowie), po 1 $\frac{1}{4}$ roku pracował w Rudzie u majstra Klauzy na kopalni Katarzyny (Ballestrema), potem we werkowej kuźni Sattlera we Wirku (hrabiów Hencklów) 3 lata. Później rok robił jako maszynista w młynie parowym Świlińskiego w Tarnowskich Górach, poczem we werkowej kuźni na Falwahucie (hrabia Gwidon Henckel), potem jako maszynista walcowni cynku w Katowicach (Tiele-Winklera), później w służbie Pringsheima w Katowicach, w r. 1857 w Królewskiej Hucie przy składaniu maszyn w hucie, później w Tarnowskich Górach przez 6 lat jako maszynista przy wysokich piecach (społki akcyjnej), 1863 przy wysokich piecach na Nieradzie, na Bobrku w hucie aż do roku 1865, a odtąd aż do teraz (1899) na Borsygwierku, to znaczy 34 lata już tam pracuje. Ma teraz 72 lata, pobiera już rentę na starość, a jednak pracuje, ponieważ renta z knapszaftu Borsygwierkowskiego według statutu z roku 1865 wynosi dla robotnika, który więcej niż 20 lat tam przepracował, 3 do 6 talarów (§ 12). A więc ów robotnik ma już 72 lata, przepracował już około 50 lat w rozmaitych werkach i fabrykach — a teraz na starość miałby najwyżej 18 marek miesięcznej renty z kasy werkowej. Czy to jest wystarczające wynagrodzenie za tyle lat ciężkiej pracy?

Jak niektórzy panowie posiedziciele hut mają wobec tego śmiałość twierdzić w oczy rządowi i robotnikom, że ich werkowe kasy się robotnikom podobają, bo dosyć renty dają? Kiedy to posłowie zabiorą się do tego, aby ułożyć prawo, przez któreby zmusić można posiedzicieli hut i fabryk do utworzenia jednego knapszaftu hutniczego?

Chwała Bogu, że ów robotnik miał dobre zdrowie, bo tylko raz był chory, gdy go potrzaskano, w roku 1866 7 tygodni, w domu leżał a pobierał 50 fen. na dzień z kasy. Tymczasem płacił czeski od talarka do kasy. Kartek zarobkowych wtenczas nie było. Zmniejszyły się składki po 10 latach na 6 fen. od

3 marek. Gdy młody Borsyga objął w roku 1895 kierownictwo (zginął przez wybuch gazów w kopalni), chciał kasę inwalidzką polepszyć i podwyższono wtedy składki, tak że wynoszą teraz około 5 do 6 fen. od marki zarobku do kasy inwalidzkiej, kasy chorych i na starość i słabość, to znaczy 3 m. 94 fen. w r. 1895 (Czerwiec) a 4 m. 56 za Kwiecień 1899. Ale o tem nic nie wiem, żeby się renta inwalidzka była polepszyła.

(Trzeba się dokładnie o tem wywiedzieć u zastępców robotników czyli starszych kasy, którzy należą do zarządu kasy. Możeby nam ktoś nadesłał najnowszy statut kasy w Borsygwierku. Red.)

Robotnicy! Organizacya, łączenie się, jest wam koniecznie potrzebne! Przystępujcie do Bytomskiego „Związku!”

Wiadomości z tygodnia.

Borsygwierk. P. nadinżynier Kunze uderzył w Sobotę, 3 Czerwca, w południe w swoim biurze maszynistę R., który 30 lat na Borsygwierku pracuje, kilka razy w twarz; młócił go obydwojma rękami w twarz i wyzywał go „Hund, Lümmel.“ A to wszystko dla tego, że R. nie chciał się wyprowadzić z pomieszkania, ponieważ niesłusznie go ktoś oczernił przed przełożonemi jako niezgodnego mieszkańca. Już to nie pierwszy wypadek, w którym p. Kunze bije. W kancelaryi ma dużego psa, który też z nim chodzi wszędzie; to tak wygląda, jakoby miał strach, iżby mu ktoś za krzywdy skóry nie wygarbował, albowiem wtenczas miałby go pies bronić. Lecz bić Kunzego nikt nie będzie, i innym sposobem można osiągnąć sprawiedliwość. Tutejsi robotnicy oburzają się na postępowanie urzędnika, który bije robotnika, i to niesłusznie. Krew wre u niejednego i pięść się ściska.

Ale to nic nie pomoże, kochani kamraci. Dopóki nie będziemy wszyscy zorganizowani, nie będziemy należeć do „Związku“, dopóty też lepiej nie będzie. Na takiego urzędnika trzeba iść na skargę najprzód do sądu, aby go za to sąd do więzienia wsadził, że bił robotnika, który był wtenczas bezbronnym wobec psa. Oprócz tego trzeba żądać od pracodawcy, aby takiego urzędnika wyrzucił ze służby. Robotnik nie jest niewolnikiem albo psem, aby go urzędnik bił i to po twarzy, a do tego niesłusznie. Gdyby „Związek“ miał

dosyć członków, toby on tę sprawę mógł wziąć w rękę. Ale pożałujcie Boże, za mało tu kamratów do „Związku“ należy, a niejedni odciągają przystąpienie albo nawet nie chcą przystąpić. Kamraci! Ze snu się obudźcie i nie pozwólcie się bić. Prosimy pana Borsyga, aby raz na zawsze urzędnikom tego zakazał pod utratą służby.

Ze Ślązka. Do werków glinianych w Siegersdorfie na Dolnym Śląsku należy większa kopalnia brunatnych węgla, zatrudniająca znaczną ilość robotników. Robotnicy nie są ze swego zarobku zadowoleni, bo cena węgla poszła w górę, żywność i komorne podrożały, a myto pozostało jednakie. Dnia 1 Czerwca złożyli więc wszyscy robotę i zażądali podwyższenia zarobku. Dotąd nie słychać nic o tem, aby właściciele uwzględnić chcieli trudne położenie robotników swoich i słuszne ich żądania, ale robotnicy są przygotowani na wszystko i oświadczyli, że nie ustąpią, dopóki celu nie osiągną. Jeżeli zgodnie i jednomyślnie postępować będą, to też tego dokażą.

Niemcy. Murarze berlińscy obwołali ogólne zgromadzenie, na które przybyło przeszło 3000 osób, zatrudnionych w przemyśle budowlanym. Na tem zgromadzeniu postanowiono domagać się podwyższenia płacy na 65 fen. za godzinę. Jeżeliby zaś przedsiębiorcy na ten warunek zgodzić się nie chcieli, natenczas obwołany zostanie ogólny strejk murarski, mający obejmować cały Berlin z przedmieściami.

W Lipsku odbył się zeszłej Niedzieli ogólny zjazd czyli kongres robotników budowlanych z Saksonii i Turynii. Na tym zjeździe wykazano liczbami, że w tych stronach organizacja bardzo szybko naprzód postępuje, skutkiem czego zarobek przeciętny znacznie się podwyższył. Spamiętajcie to sobie, hutnicy i górnicy na Górnym Śląsku, którzy nie należycie jeszcze do waszej organizacji (związku wzajemnej pomocy chrześcijańskich robotników górnośląskich w Bytomiu), przystępujcie do niej jak najliczniej, a którzy jesteście już członkami, namawiajcie innych, aby do naszej wspólnej i dobrze kierowanej organizacji przystępowali. Każdy robotnik powinien być zorganizowany, bo tylko wspólnymi siłami coś zdziałać można. Sposobności do tego macie dosyć, byle jeno chęci nie zabrakło.

Rosya. Rozruchy w Rydze, o których pisaliśmy w ostatnich numerach „Pracy“ po-

zostają podobno w styczności ze strejkiem, jaki akademicy rosyjscy urządzili swoim profesorom. Mieli też w tem udział nihilści rosyjscy (Nihilista oznacza prawie to samo co anarchista.) Stwierdzono, że w Kwietniu wielu młodych, wykształconych ludzi przybyło z różnych gubernii rosyjskich do Rygi, którzy robotników podmawiali. Jak już donosiliśmy, rozruchy rozpoczęły się 13 Maja w fabryce, położonej poza miastem a niezadługo ogarnęły całe miasto. Wreszcie przyszło do groźnego starcia między robotnikami a policją i kozakami z powodu zatrzymania przemocą w ogrodzie robotnic, które uzależnić się chciały na niedotrzymujących umowy fabrykantów. Policja, oddział kozaków i straż pożarna stoczyły formalną bitwę z 6 do 8 tysięcy ludzi. Wojsko dało kilkakrotnie ognia, wskutek czego padło trupem 25 osób, 33 odniosło śmiertelne, a bliżej nieznana liczba lekkie rany. Robotnicy rozeszli się po strzałach, policja dokonała licznych aresztowań.

Przelana krew dała hasło do dalszych strasznych wypadków. Następnego nocy tysiące robotników pociągnęło na przedmieście, gdzie się znajdowały piękne, przepyszne urządzone domy rozpusty i podłożyli pod nie ogień równocześnie w siedmiu punktach miasta. Domy poczęły się palić; rozgoryczeni robotnicy nie wypuszczali jednak z nich ani żadnej dziewczyny, ani przypadkowo znajdujących się tam rozpustników. Skutkiem tego mnóstwo ludzi znalazło śmierć w płomieniach. Protokoły policyjne stwierdzają, że zniknęło bez śladu 120 dziewczyn luźnych obyczajów, oraz wielu mężczyzn, należących nawet do wybitniejszych czyli wysokich kół towarzyskich. Wojsko chciało wprowadzić temu zapobiedz, ale że wszędzie było tylko w małej sile, więc zdarzyło się, iż utopiono jednego oficera i kilku policyantów w rzecę Dźwinie.

Tak się oto przedstawia obraz tego wybryku, który unieszczęśliwił setki ludzi i na dalsze setki ludzi sprowadzi jeszcze nieobliczone nieszczęścia i kary. A można powiedzieć, że ucierpieli i cierpią jedynie niewinni, bo w Rydze tłum nieoświeconych a roznamiętnionych robotn. stał się ślepem narzędziem nihilistów i ludzi skłonnych do gwałtu i rozstroju. Godziło się palić budynki, mordować niewinnych i doprowadzić do tego, aby nad miastem ogłoszono stan oblężenia? — Robotnicy, jeżeli się czuli w krzywdzie, powinni byli energicznie praw swoich dochodzić, ale nie gwałtem i rozbojem, nie przelewaniem krwi bratniej. To nie jest godnem uczciwych ludzi i

dla tego każdy z nas takie okrutne postępowanie bezwzględnie potępić musi. Nie powinni byli pozwolić się opanować przez nihilistów lub wydalonych studentów, lecz byli powinni być sami sobą i dla siebie, byli powinni postępować drogą prawa, ludzkości i uczciwości. Takie stanowisko robotnicy zawsze zajmować powinni, jeżeli chcą chlubę przynieść stanowi robotniczemu.

Francya. W miejscowości Le Creuzot, gdzie się znajdują znaczne kopalnie i wielkie werki, wybuchł strejk pomiędzy zjednoczonymi robotnikami. Żądali wyższego myta i większej wygody. Do bezrobocia przyłączyło się 9200 robotników. Fabrykanci, widząc, że to nie przelewki, rozpoczęli natychmiast układy z robotnikami. Po kilku dniach stanęła pomiędzy jednymi i drugimi taka uchwała, że dzienny zarobek ma być podwyższony o 25 centymów (20 fen.) dziennie, poczem robotnicy powrócili do pracy.

Drobne wiadomości.

Królewska Huta zamierza tego lata rozszerzyć znacznie fabrykę wagonów przy ulicy Chorzowskiej. A mianowicie zostanie pobudowana taka fabryka, w której będą wykonywane wagony pociągów osobowych. Teraz buduje Król. huta tylko wagony pociągów towarowych.

— Od 1 Maja br. otrzymali królewscy nadztygarowie, Schreiber i Häusler z kopalni Królewskiej Ost- i Westfeld dodatki do pensyi i to pierwszy 270 marek, drugi 200 marek.

— Walcmistrz Poloczek, który od 44 lat zatrudniony jest na tutejszym werku hutniczym, został przez generalną dyrekcją złączonych hut Królewskiej i Laury zamianowany nadmistrzem.

Zabrze. Huta Donnersmarcka powiększa się coraz to więcej. Słychać, że teraz zamierza postawić 50 pieców koksowych, a nadto rozszerzyć lejarnię.

Gliwice. Nadmistrz p. Sliwa na hucie królewskiej w Gliwicach został przez hutę Donnersmarcka w Zabrzu zamianowany inspektorem hutniczym. Nowe stanowisko obejmie z dniem 1 Lipca.

Katowice. Zarządca kopalni Roth na kopalni Waterloo obchodził tu w tych dniach 25 letni jubileusz jako urzędnik tejże kopalni.

— Kopalnie węgla ks. Hohenlohego w Sosnowcu nabyło, jak wiadomo, towarzystwo kapitalistów, na czele którego stoją wielcy przemysłowcy Scheibler i Kunitzer. Akcje tych kopalń po objęciu ich przez nowych nabywców poszły ogromnie w górę na giełdach belgijskich.

Bogucice. Posiedziciel Sojka z Bogucic sprzedał kopalni Ferdynanda swą posiadłość za 110,000 marek. S. zapłacił przed kilku laty trzecią część obecnej ceny kupna.

Nieszczęścia.

Brzezinka. Na nowej kopalni Przemysły został przed kilku dniami w nocy skutkiem eksplozy hajer Pyplacz zabity, a jeden z jego kamratów ciężko poraniony po twarzy i rękach.

Królewska Huta. Na fiskalnej kopalni „Krugszacht“ został 19-letni napelniaz Stanisław Maroń zabity bryłą węgla, która spadła na niego. Została mu strząskana klatka piersiowa, a nadto odniósł nieszczęśliwy tak ciężkie wewnętrzne obrażenia, że śmierć w kilka minut potem nastąpiła.

Na tej samej kopalni spotkało nieszczęście ciskacza Langosza także skutkiem zawalenia się węgla, które mu złamały kręgi. Zwłoki Marona jako też ciężko rannego Langosza odwieziono do lazaretu knapszaftowego w Nowych Hajdukach.

Ruda. Na kopalni Brandenburg w niewyjaśniony dotąd sposób uderzyła winda robotnika Zdrzałkę i złamała mu kręgi. Nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu do Zabrze. Okaleczenie, jakie odniósł, jest bardzo ciężkie i dla tego lekarze powątpiewają o utrzymaniu go przy życiu.

— Na kopalni Leona unieszczęśliwieni zostali trzech górnicy. Jednemu z nich, górnikowi Szałkowi złamanych zostało kilka żeber, oraz zgnieciona klatka piersiowa. Czy ten nieszczęśliwy wyzdrowieje, nie wiedzieć. Dwaj inni również w straszny sposób zostali pokaleczeni. Wszystkich trzech odwieziono do lazaretu knapszaftowego do Zabrze.

Frydenshuta. Na tutejszym werku w Frydenshucie wydarzyło się robotnikowi Piegsie straszne nieszczęście. Wywrócił się na niego wóz z 20 centnarami węgla, padł mu na nogi tak nieszczęśliwie, że złamał mu obie nogi. Ciężko rannego odwieziono do lazaretu, gdzie mu prawdopodobnie obie nogi będą musiały być odjęte.

Zaborze. Na kopalni Królowej Ludwiki wydarzyło się górnikowi Wincentemu Stanikowi nieszczęście przez to, że spadła na niego bryła kamienia i zgruchotała mu prawą nogę. Nieszczęśliwego odwieziono do lazaretu knapszaftowego w Zabrze.

Rozdzień-Szopienice. Górnik Kutsche, liczący 22 lata, został na szybie Richthofena przez bryłę węgla przysypany i tak ciężko poraniony, że chciano go odwieźć do lazaretu knapszaftowego do Mysłowic. Ale już w drodze podczas transportu nieszczęśliwy ducha wyzionął.

Katowice. Okropną śmiercią zginął hutnik Kochenda z Kochłowic. Był zatrudniony na hołdzie w Świętochłowicach. Wóz z rozpalonemi żużlami (szlaką) jechał za nim i żużle wylały się na niego. Rany, jakie odniósł, były tak ciężkie, że krótko po przewiezieniu go do lazaretu ducha wyzionął. Zmarły był już starym robotnikiem, który w niezadługim czasie miał pobierać rentę na starość.

Ze związku wzajemnej pomocy chrześcijańsk. robotników górnoślązkich.

W Niedzielę dnia 18 Czerwca odbędzie się zebranie robotników o godz. 4 po południu na sali pana Namokla w Bytomiu.

Na to zebranie zaprasza się wszystkich górników, hutników i robotników z Bytomia i okolicy, bo będą ważne sprawy o knapszaftcie i t. p. omawiane.

W Niedzielę 18-go Czerwca tr. odbędzie się zebranie robotników o godzinie 4 po południu na sali p. Siednera w Biskupicach.

Zebranie robotników odbędzie się w Niedzielę dnia 18 Czerwca o godz. 4 po południu na sali p. Maryi Suchan w Nakle przy Tarnowskich Górach.

Zebranie robotników odbędzie się w Niedzielę dnia 18 Czerwca o godzinie 4 po południu na sali p. Oppawskiego w Królewskiej Hucie.

Na to zebranie zaprasza się wszystkich robotników, górników i hutników z kopalni hrabiny Laury, z fiskalnej kopalni i Alvenslebenshuty bo będą ważne sprawy omawiane.

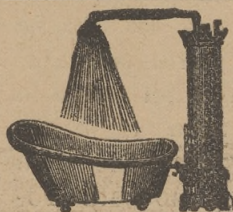
O liczny udział uprasza

Zarząd związku wzajemn. pomocy chrześc. robotników górnoślązkich.

Nakładem „Katolika“, spółki wydawniczej z ogr. odp. — Czoionkami drukarni „Katolika“.
Odpowiedzialny redaktor P. Dombek w Bytomiu.

A. L. MOHR'a nowa margaryna „MOHRA“

nie pryska przy pieczeniu, jak inna margaryna,
brunatni się tak samo przy pieczeniu, jak najlepsze masło naturalne,
szumię tak samo przy pieczeniu, jak najlepsze masło naturalne,
pachnie tak samo przy pieczeniu, jak najlep. masło natur.,
jest tak samo wydajną przy pieczeniu, jak najlepsze masło naturalne,
posiada taki sam dobry smak, jak najlepsze masło naturalne, a przeto może całkiem zastąpić i najlepsze masło do smarowania na chleb. [M. 53 b
Przy zakupie „MOHRY“ należy zwracać na to, że nazwa „MOHRA“ na każdym sładku jest widoczną.



Juliusz Piffko w Bytomiu

ulica Dyngos nr. 22

podejmuje się wszelkich robót blacharskich przy budowach, pokrywania dachów, robót kanalizacyjnych, wodociagowych i wykonuje takowe po cenach umiarkowanych.

Telefon 130.

kw. P

W księgarni „KATOLIKA“ w Bytomiu
są do nabycia

kwity dla inwalidów,

ktoży pobierają miesięczną rentę z poczty.
Cena 10 egzemplarzy z przesyłką 35 fen.

Instrumenta muzyczne do kręcenia i samogrające.

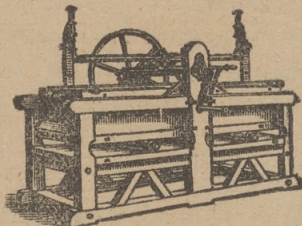
Helikon 16 tonowy do kręc. 10 m., Intona 16 ton. stal. do kręc. 12,50 m., Amoreta 16 ton. stal. do kręc. 15 m. także Amoreta z 18 ton. 20 m., Amoreta F z 16 ton., z tańcz. figur. bard. efekt. 25 m., Amoreta z 16 ton. w kształt oberzy, ost. now. 30 m., tak. sama z 24 ton. stal. 30 m., tak. sama z 48 ton. 45 m., symfoniom Nr. 20 koszt. 15 m., symfon. N. 28 samogr. 17,50 m. symfon. N. 10 samogr. 30 m. Do każd. instrum. dod. się bezpł. 6 szt. nut stal. lub cynk. Orfeusze, Polifony, adler, monopol, arletony, herefony, manopany, katarynki wszelk. gat. i po każd. cenie. Wysył. do wszystk. części świata. [C. 5
Th. Cieplik, Bytom (Beuthen O.-S.)
Dom towarów muzycznych.



Kto się raz przekona, ten będzie zawsze u mnie kupował. Wysyłam harmoniki z 2 wysuwaczami za 4,50 m., z 3 wys. 5,50 m., z 4 wys. 6,50 m. Z stalow. głosami po różnych cenach. Na koszt przesyłki należy dołączyć 50 fen. Jak p. Machura z Bibieli koło Tarn. Gór pisze, nadestana harmonika jest doskonała. Zarazem proszę o drugą taką dla swojego kolegi. Jan Jendrisik, Król. Huta, ul. Kościelna 9. (kw. J

A. Walter,

Wrocław (Breslau),
kleine Fürstenstrasse 11.



Niemieckie maglownie

Doskonałych agentów w kołach robotniczych dobrze zaprowadzonych, szuka we wszystkich miejscowościach kasa: [H 65
Württemberg. Krankenzuschuss- und Sterbekasse für Männer u. Frauen E. H. Stuttgart.
z żelazną zębalką i z ulepszo-
nym prawnie opatentowanym
przyrządem samopodnoszenia.